

'O sole mio!

TEKST: JULIA WOLLNER,
ILUSTRACJA: JOANNA GĘBAL



*W*krótkie listopadowe dni, które nie wiadomo kiedy zamieniają się w noc, przywykliśmy do marudzenia. Że zimno, że chce się spać, że budzik dzwoni rano w nieskończoność, a my musimy ratować się hektolitrami kawy. Że naszemu organizmowi brakuje witaminy D. Że niby wszystko dobrze, idą Święta, świat się cieszy, tylko szkoda, że ktoś wyłączył słońce...

Oczywiście trawa jest zawsze bardziej zielona na trawniku sąsiada. W ramach wątpliwej autoterapii pograżamy się więc w marzeniach o pełnych światła włoskich uliczkach, o renesansowych placach zalanych słońcem, o błękitnym niebie nad malowniczymi wioskami, gdzie życie toczy się radośnie i energicznie bez względu na porę roku.

Na szczęście i u rzeczonego, szczęśliwszego od nas sąsiada jest miejsce, w którym trawa zielniejsza nie jest. Można by wręcz pokusić się o stwierdzenie, że nasz trawnik w porównaniu z jego trawnikiem jest zielony jak szczypiorek na wiosnę! Miejsce to nazywa się Viganella i jest niewielką wioską położoną we włoskich Alpach.

W Viganelli od 13 listopada do 2 lutego słońce nie świeci... w ogóle. Przesadą byłoby powiedzieć, że panuje zupełnie czarna noc (do wioski dociera tzw. promieniowanie rozproszone), ale poparzenia słonecznego raczej nie uświadczymy. Kres ciemnych dni mieszkańcy osady, w liczbie około 200, świętują hucznie i z rozmachem, nazywając ten radosny moment "La Candelora" – "Il giorno della Luce".

Na szczęście Włoch, jak i Polak, potrafi. Od 2006 roku w Viganelli słońca odrobinę przybyło, bowiem na pobliskiej wysokiej górze zamontowano wielkie lustro, które odbija promienie słoneczne w kierunku głównego placu miejscowości. Jak łatwo się jednak domyślić, lustrzane odbicie to nie to samo, co oryginał. Kawa dalej musi łać się obficie, a myśli krążyć muszą wokół trawnika sąsiada.

Wygląda więc na to, że w pewnych wypadkach to u nas trawa jest bardziej zielona, a światła mamy więcej niż w tzw. słonecznej Italii.

Nawet, albo szczególnie, w listopadzie. **R**

 Więcej ciekawostek o Włoszech na blogu Julii Wollner: LaRivista.pl.